

POST

Bogowie nie zjadają ofiar
my nie zjadamy ofiar
nikt nie zjada ofiar
nie kończy się żałoba
ofiary nas zjadają

w suchym gardle
język bije czarną pianę

CREDO

Ince Brodzkiej

Intelektualista na państwowej posiadzie
poczucie sprawiedliwości plus
poczucie niemożności plus
umywanie rąk
plus skłonność do dyskusji:
„co to jest prawda?”
plus nagły opór:
„com napisał
tom napisał”

stało się

wpadłem w wyznanie
waszej wiary

NAD WODAMI

1.

Pójdziemy wzdłuż strumyka
co nam drogę zamyka
będziemy zbierać stokrotki
będziemy szukać matki
żeby po niej przejść

2.

Wódz skostniał nam
trzyma się na kleju
więc
opuściliśmy wodza
żeby po nim przejść
zanim się rozklei

KANT

wstukane w niebo gwoździe
na nich trzyma się wzrok

ból przechodzi o świcie
uśmierzone jest
niebo
gwiazdziste

i umorzony długi
u cieśli

ZNAKI

Gdzie znaki zimują?

1.

Nad placem powstańców
mur chmur
na murze afisz
na afiszu:
że już jest już

znak nagły

logos?

logo?

właśnie mruga
bo gaśnie

2.

na sęku
ptak

żar ptak
żart
żarty ptak

śpiewa?

nie
ziewa

3.

Sptoniło się nad stołem światło

słyszę jak
woda wchodzi
po schodach
na piętro
kuśtyka

stuka
szuka ust
szuka szczeliny

wilgotny
papier przewodzi
przebicia
z innego życia

*Przychodzą wyjaśnienia
dają się we znaki*

LISTY

Dojdziemy doprawdy Hatifie
spotykamy się tylko wtedy kiedy Bogu wiadome
drogi przetną się (a nie splączą) nie rzadziej
wiedziemy nasze lata
za uzdy objuczone tym co niepowiedziane wersy karawan od wody do wody
nie można na skrótę przejść pustyni i zaprawdę Hatifie dojdziemy
do pełni pustyni

Nekrologi rzecz jasna drogi ETD a biogramy w przypisach całe życie w nawiasie znaczy
wzięte w nawias żeby się nie rozplynęło? w nawias dobrze że nie w cudzysłów przecież
wszystko jest cudze jak wyjść
poza nawias? dlatego święte w nawiasach są znaki zapytania (ur. ?) i: „około”
przyspilić datami przycisnąć ciało
z dodatkami czy bez?

Pamiętasz zegar przystanął kiedy pani Marta przyjechała koło południa bryczkę dwukół-
kę zatrzymała jak zwykle przy ścieżce tuż przy wielkiej rozdwojonej brzozie zawiązała lejce
lekko zeskoczyła z kozła i rozejrzawszy się czujnie zaczęła wyciągać tobołki z porąbanym
mięsem

Na gorąco słowo ci daję zobaczyłem brzeg a płynąłem już długo i zobaczyłem miasto
zaskoczeń
a jechałem długo i spałem długo aż do słońca
ono zbliżało się zwilżało na ciele i umyśle
wyniosło niosło piersi i w kieszeni figę a byłem goły i brudny i głodny wtedy wcisnęło się
do ust a pot ściekał z nieba bądź pusty jestem pusty wyszczerzone oczy usta wygwizdane
oczy łzawią ślina ścieka na asfalt z daleka wchodzi las wchodzi we mnie las zapętla
mnie drzewo dużo bezlistnych bezsilnych drzew las bez przecinek
lasy są mieszane
czym? kim?
wiewiórkami?

W czarnym pomieszczeniu wokół wielkiej beczki siedzieliśmy kolego na stołkach
jak w barze
patrząc w mosiężne lornetki za pociągnięciem sznurka zgrzytając przepływały
lwy niebieskie plaże łasiły się wulkany czy to na Marszałkowskiej
czy to na Krupówkach i mogliśmy tylko patrzeć później w Paryżu
w fotoplastykonie zajrzałem do piekła urządzenie działało
bez zgrzytu zażyłem trutkę na szczury
klienci fotoplastykonu
przy rue La Fayette teraz szarzejemy
jak szczury na smyczy

Koszu mój pamiętniczku westchnień powierniku w tobie rozdarte bilety chusteczki zbruka-
kane
ochędóstwa różne rozgięte spinacze połamane linijki kątomierze kiedy wracam do ciebie
myślę jesteś pusty idę na spacer idę na spacer idę zawsze na północ zawsze przez niski
sosnowy zagajnik lekko pod górę potem w dół wzdłuż pola uważnie przyglądając się
czy pług nie wyrzucił jakichś odłamków starych szarych skorup na końcu pola leżą ka-
mieniami jeden obok drugiego to ostatni ślad starego cmentarza jeszcze pas gęstej łąki
i na brzegu rowu wielki kamień z wykutą datą wydał nas ten kraj Kochani Rodzice! czuję
się dobrze, pogoda jest ładna piszę do was z Mgławicy Carina możecie ją zobaczyć to
lepiej niż jak pojechałem do Warszawy bo Krakowa z waszych okien nie widać skała
z bloków skała ocalenia skała spękana szczeliny w coś się ułożą
może